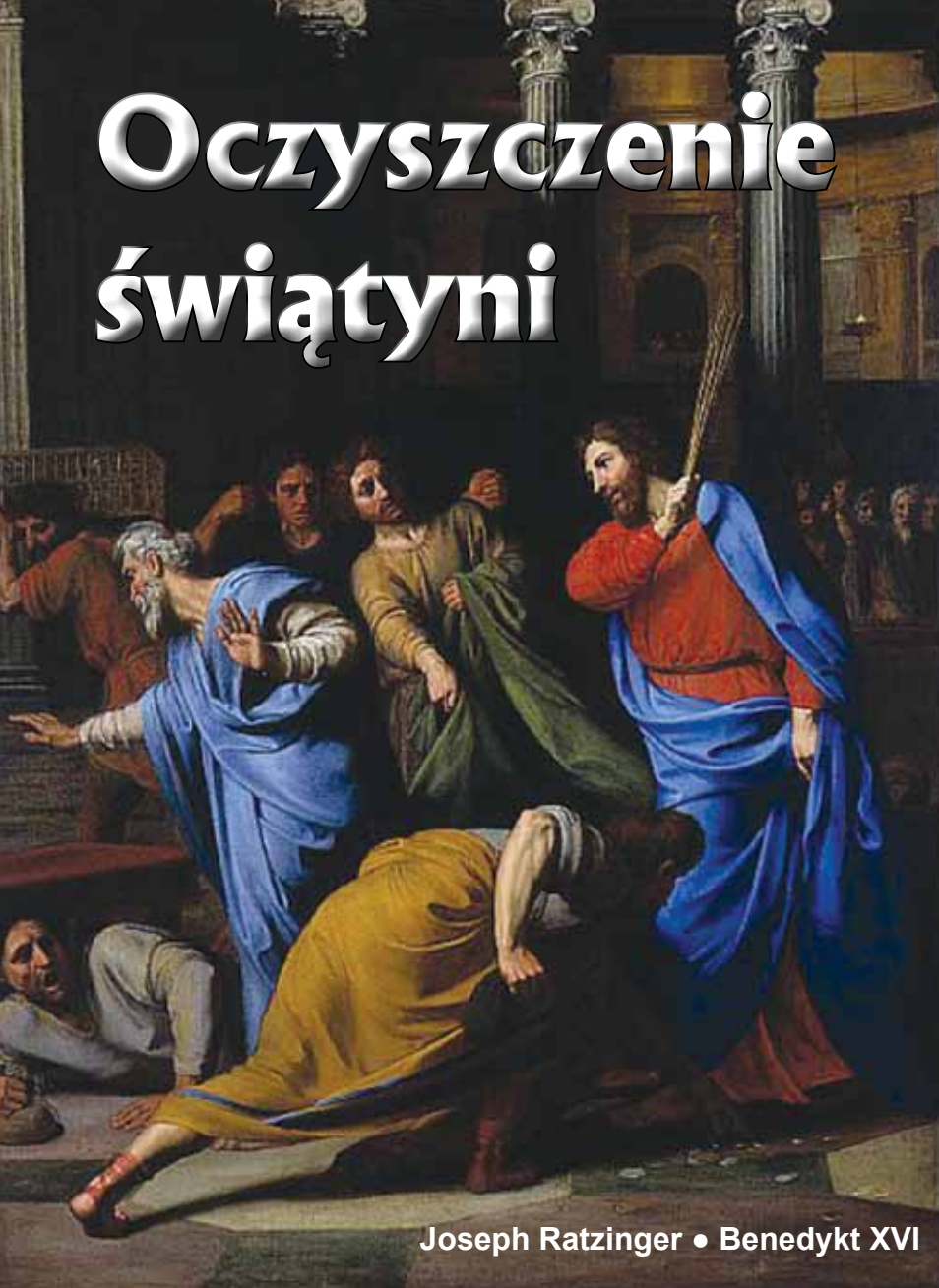


Oczyszczenie świątyni



Joseph Ratzinger • Benedykt XVI

Marek opowiada nam, że po powitaniu Jezus poszedł do świątyni i przyjrzał się tam wszystkiemu, a ponieważ pora była już późna, udał się do Betanii, gdzie w owym tygodniu mieszkał. Nazajutrz ponownie wszedł do świątyni i zaczął wyrzucać z niej kupujących i sprzedających; „powywracał stoły tych, którzy zmieniali pieniądze, i ławki sprzedawców gołębi” (11,15).

Jezus uzasadnia swe postępowanie słowami zaczerpniętymi z Izajasza, uzupełniając je tekstem z Jeremiasza: „Mój dom ma być domem modlitwy dla wszystkich narodów, lecz wy uczyniliście go jaskinią zbójców” (Mk 11,17nn). Co Jezus uczynił? Co chciał powiedzieć?

W literaturze egzegetycznej można znaleźć trzy zasadnicze kierunki interpretacji, które musimy tutaj pokrótce rozważyć.

Jezus potępia nadużycie prawa

Jest więc najpierw teza, zgodnie z którą to oczyszczenie świątyni nie było atakiem przeprowadzonym na świątynię jako taką, lecz dotyczyło jedynie nadużyć.

Handlarze mieli bez wątplenia zezwolenie żydowskich urzędników, którzy z udzielenia go czerpali duże korzyści. W tym znaczeniu czynności zmieniających pieniądze i sprzedawców była były zgodne z obowiązującymi normami prawa. Zrozumiały był też fakt, że ze względu na będące w użyciu monety rzymskie – z powodu widniejącego na nich wizerunku cesarza z pewnością uważane za bałwochwalcze – zadbać o możliwość ich wymiany na walutę własną świątyni, dokonywaną na obszernym Dziedzińcu Pogan, gdzie sprzedawano również przeznaczone na ofiarę zwierzęta. Jednakże w architektonicznym układzie świątyni to jej powiązanie z handlem nie było zgodne z przeznaczeniem Dziedzińca Pogan.

Swym czynem Jezus zakwestionował obowiązujący wtedy, ustanowiony przez arystokrację świątynną porządek, nie wystąpił jednak przeciwko Prawu i Prorokom. Przeciwnie, potępiając ewidentnie naganną praktykę, która stała się „prawem”, przywracał wartość właściwemu autentycznemu prawu, Boskiemu prawu Izraela. Tylko w ten sposób można wyjaśnić fakt, że nie interweniowała ani policja świątynna, ani gotowa do akcji rzymska kohorta stacjonująca w Twierdzy Antonia. Władze świątynne poprzestały na zapytaniu Jezusa, jakim prawem to uczynił.

W tym sensie słuszna jest, uzasadniona szczegółowo zwłaszcza przez Vittorio Messoriego teza, zgodnie z którą Jezus przy oczyszczaniu świątyni postępował zgodnie z Prawem, a przeciwstawił się tylko jego nadużyciu w praktyce świątynnej. Jeśliby ktoś z tego epizodu chciał jednak wyprowadzić wnioski, że Jezus „okazał się zwyczajnym reformatorem broniącym żydowskich przepisów dotyczących świętości” (tak twierdzi Edward Schweizer), nie ukazałby właściwego znaczenia tego zajścia. Słowa Jezusa dowodzą, że Jego intencje sięgały głębiej, dlatego między innymi, że przez swe działanie zamierzał On dopełnić Prawo i Proroków.

Jezus – rewolucjonista

W ten sposób dochodzimy do drugiej, sprzecznej z tamtą, polityczno-rewolucyjnej interpretacji tego wydarzenia. Już w epoce oświecenia pojawiły się próby ukazywania Jezusa jako politycznego wichrzyciela. Dopiero jednak Robert Eisler w swym dwutomowym dziele *IESO- US BASILEUS OU BASILEUSAS* (Heidelberg 1929/30) podjął konsekwentną próbę wykazania na podstawie całego nowotestamentowego materiału, że „Jezus był myślącym w kategoriach apokaliptycznych rewolucjonistą politycznym, który doprowadził w Jerozolimie do rozruchów, został ujęty przez Rzymian i stracony” (tak pisze Hengel, *War Jesus Revolutionär?*, s. 7). Książka

ta wzbudziła prawdziwą sensację, jednak w sytuacji panującej w latach trzydziestych nie spowodowała jeszcze trwałych następstw.

Dopiero w latach sześćdziesiątych zapanował duchowy i polityczny klimat, w którym taka wizja mogła wywierać swą elektryzującą siłę. Tym razem Samuel George Frederick Brandon był tym, który w swym dziele *Jesus and the Zealots* (New York 1967) dostarczył, naukowego z pozoru, jej uzasadnienia. Jezus został w ten sposób włączony w nurt ruchu zelotów, który swych biblijnych podstaw doszukiwał się w kapłanie Pinchasie, wnuku Aarona. Pinchas przebił włócznią Izraelitę, który złączył się z kobietą oddającą się bałwochwalstwu. Uchodził on odtąd za wzór „gorliwców” Prawa i czcicieli jedyne Boga (zob. Księga Liczb 25).

Do tego nurtu *zelos*, zelotów, miał należeć Jezus – taka jest teza Eislera i Brandona, która w latach sześćdziesiątych doprowadziła do powstania fali teologii rewolucyjnych i politycznych. Za główny dowód tej tezy służy właśnie epizod oczyszczenia świątyni, uważanego za jednoznaczny akt przemocy, możliwy jedynie przy użyciu siły – co Ewangelisci usiłowali zatuszować. Również pozdrowienie Jezusa jako syna Dawida i twórcy królestwa było według tych autorów aktem politycznym, a ukrzyżowanie Go przez Rzymian jako „Króla żydowskiego” miałoby dowodzić, że był On rewolucjonistą – zelotą – i jako taki został stracony.

Ta fala teologii rewolucji, które – powołując się na Jezusa uważanego przez nie za zelotę – usiłowaty uzasadnić posługiwanie się przemocą jako środkiem do zbudowania lepszego świata – „królestwa” – po pewnym czasie opadła. Straszliwe następstwa przemocy motywowanej religią wszyscy mamy aż nazbyt wyraźnie przed oczyma. Królestwa Bożego, królestwa ludzkości, nie można zbudować na przemocy. Wbrew wszelkim próbom posługiwania się religijną i idealistyczną jej motywacją, nadal pozostaje ona ulubionym narzędziem Antychrysta. Przemoc służy nie człowieczeństwu, lecz antyczłowieczeństwu.

Jak jednak było z Jezusem? Czy był zelotą? Czy oczyszczenie świątyni stanowiło wstęp do rewolucji politycznej? Przeczą temu zdecydowanie cała Jego działalność i orędzie – od kuszenia na pustyni, chrztu w Jordanie i Kazania na Górze, po przypowieść o Sądzie Ostatecznym i Jego odpowiedź na wyznanie Piotra.

Nie, dokonywanie przewrotu przemocą, zabijanie drugiego w imię Boga, nie było Jego metodą. Jego „gorliwość” o królestwo Boże miała zupełnie inny charakter. Na pytanie, co właściwie przyniósł Jezus całemu światu odpowiedzieliśmy: przyniósł Boga wszystkim narodom. Zgodnie z Jego słowami w oczyszczeniu świątyni wi-

doczna jest taka właśnie podstawowa intencja: usunięcie tego, co jest sprzeczne z powszechnym poznaniem Boga i oddawaniem Mu czci – a więc otwarciem przestrzeni dla wspólnego kultu.

Jezus przychodzi zbudować nową świątynię

Odrzucenie Jezusa, ukrzyżowanie Go, oznacza jednocześnie kres świątyni. Czas tej świątyni przeminął. Pojawia się nowy kult, w świątyni zbudowanej nie przez ludzi. Świątynią tą jest Jego Ciało – Zmartwychwstały, który gromadzi narody i jednoczy w Sakramencie swego Ciała i Krwi. On sam jest nową Świątynią ludzkości. Ukrzyżowanie Jezusa jest jednocześnie zburzeniem starej świątyni. Wraz z Jego zmartwychwstaniem rozpoczyna się nowy sposób oddawania czci Bogu – już nie na tej czy innej górze, lecz „w Duchu i prawdzie” (J 4,23).

W tym cierpiącym sprawiedliwym pamięć uczniów rozpoznała Jezusa. Gorliwość o dom Boży doprowadza Go do Męki, do Krzyża. Taki właśnie jest podstawowy zwrot, którego Jezus dokonał w temacie gorliwości – *zelos*. „Gorliwość”, która chciała służyć Bogu, posługując się przemocą, przeobraził w gorliwość Krzyża. W ten sposób ustanowił raz na zawsze kryterium autentycznej gorliwości: jest to gorliwość dającej siebie samą miłości. Taką gorliwością musi się kierować chrześcijanin; w tym też zawarta jest autentyczna odpowiedź na pytanie o „zelotyzm” Jezusa.

Interpretacja ta znajduje dodatkowe potwierdzenie w dwu krótkich epizodach, którymi Mateusz kończy opowiadanie o oczyszczeniu świątyni.

„W świątyni podeszli do Niego niewidomi i chromi, i uzdrowił ich” (21,14). Sprzedawaniu zwierząt i operacjom pieniężnym Jezus przeciwstawia swą uzdrawiającą moc. Ona właśnie stanowi autentyczne oczyszczenie świątyni. Jezus nie przychodzi jako burzyciel, nie przybywa z mieczem rewolucjonisty. Przychodzi z darem uzdrawiania. Zwraca się do tych, którzy z powodu jakiejś ułomności spychani są na margines własnego życia i na margines społeczeństwa. Ukazuje Boga jako miłującego, a Jego potęgę – jako potęgę miłości.

Wszystko to w pełni harmonizuje również z zachowaniem dzieci powtarzających aklamację „Hosanna”, której odmawiają Mu wielcy tego świata. Od tych „małych” będzie zawsze odbierał chwałę – od tych, którzy są zdolni widzieć czystym, prostym sercem i pozostają otwarci na Jego dobroć.

W ten sposób, w tych dwu drobnych wydarzeniach, zapowiedziana zostaje nowa świątynia, którą On przyszedł zbudować.

Jezus z Nazaretu, część II

Joseph Ratzinger • Benedykt XVI

